

MARGINESY

SYLWIA STANO  
ZOFIA KARASZEWSKA

PODDSZEWKA

PRAWDZIWY  
WIZERUNEK  
PISARZA



SYLWIA STANO  
ZOFIA KARASZEWSKA

PODDSZEWKA

MARGINESY





000  
KSIĄŻNICZKI

&  
Justyna  
Ottarzewska



## Spis treści

	11	<b>Kolekcja literacka</b>
<i>Olga Tokarczuk</i>	31	<b>Wszechświat pod spódnicą</b>
<i>Joanna Bator</i>	53	<b>Wizualna strona istnienia</b>
<i>Katarzyna Bonda</i>	77	<b>Pięćset sukienek i czerwony pająk</b>
<i>Jacek Dehnel</i>	101	<b>Wspólna szafa</b>
<i>Sylwia Chutnik</i>	121	<b>Efekt wow!</b>
<i>Grażyna Plebanek</i>	141	<b>Włosy mocy</b>
<i>Anna Dziewit-Meller</i>	157	<b>Męski look</b>
<i>Agnieszka Wolny-Hamkało</i>	175	<b>W klapie i w kieszeni</b>
<i>Janusz Leon Wiśniewski</i>	195	<b>Projekt: seksbomba</b>
<i>Wojciech Chmielarz</i>	211	<b>Kamizelka jako rekwizyt</b>
<i>Lukasz Orbitowski</i>	229	<b>Totem</b>
<i>Mariusz Czubaj</i>	245	<b>Ciało obce</b>
<i>Katarzyna Tubylewicz</i>	263	<b>Ciuchowa mapa Sztokholmu</b>
<i>Aleksandra Zielińska</i>	279	<b>Trujące ziele do snu</b>
<i>Jakub Malecki</i>	295	<b>Bashō, brzytwa i stara szafa</b>
<i>Michał Rusinek</i>	315	<b>Ministerstwo Głupich Skarpetek</b>
<i>Marta Guzowska</i>	335	<b>Na zakręcie</b>
<i>Grzegorz Kasdepke</i>	355	<b>Prawdziwi rebelianci</b>
<i>Justyna Sobolewska</i>	373	<b>Zawodowe czytanie</b>
	387	<b>Podziękowania</b>
	389	<b>Bibliografia</b>

COPYRIGHT © BY Zofia Karaszewska

COPYRIGHT © BY Sylwia Stano

COPYRIGHT © BY Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2018

ADAMOWI I MICHAŁOWI

## *Kolekcja literacka*

*Ubranie stwarza własną i niepowtarzalną przestrzeń.  
Jest w tym zawarty akt twórczy.*

OLGA TOKARCZUK

**C**o łączy literaturę i sukienki? Słowa i ubrania są manifestacją osobowości i stosunku do rzeczywistości. Komunikują odrębność albo przynależność. Decydują, kim jesteśmy w oczach innych. To nie przypadek, że Olga Tokarczuk lubi nietypowe ubrania i tęskni do zapinanego na guziki świata *vintage*. Pozornie prosta, ale bogata w historię odzież ratuje pisarkę przed mrokiem współczesności. A sukienka, w której odbierała Nagrodę Bookera, jest jak tekst, którego znaczenie kryje się pod powierzchnią. Sukience z granatowego jedwabiu z wyłaniającą się spod niego halką przedstawiającą rycinę gwieździstego nieba towarzyszy cała opowieść.

Kreacja Tokarczuk, tak jak wszystkie prezentowane w tej książce stroje, jest częścią niepowtarzalnej kolekcji literackiej. W jej ramach powstała cała garderoba: trencz jak z kryminału, marynarka z wszytym wierszem, koszula w paski z Biblii Gutenberga, czerwona suknia z pajęczyną na plecach, kimono, damski garnitur i bielizna z haiku Bashō. Projektanci tej kolekcji to nie tylko wspaniali pisarze, ale również osoby, które potrafią zaprezentować się ze smakiem i pełną świadomością. I nie boją się o tym mówić.

### *Czym jest kolekcja literacka?*

Kolekcja literacka składa się z opowieści, strojów i fotografii. Towarzyszyliśmy naszym bohaterom w całym procesie tworzenia. Powstało kilkanaście *human stories*, które pozwalają wejść do świata pisarza od kuchni, a właściwie – przez szafę. Moda okazała się dobrym punktem wyjścia do rozmów o poszukiwaniu siebie, wizerunku publicznym i poglądach na życie. Pisarze i pisarki, pokazując nam, co wisi w ich szafach, opuścili gardę.

Yves Saint Laurent powiedział kiedyś, że osoby eleganckie to te, które próbują odnaleźć własny styl. W życiu i w sposobie ubierania się. Poszukiwanie tego stylu i kreowanie swojego wizerunku poprzez ubiór to temat, który w tej książce interesuje nas najbardziej.

Catherine Joubert i Sarah Stern w książce *Rozbierz mnie. Psychoanaliza garderoby* podkreślają, że ubranie jest granicą. Porównują je do skóry, która należy jednocześnie do sfery zewnętrznej i wewnętrznej. Pełni funkcję ochronną dla naszej przestrzeni intymnej, a jednocześnie pozwala nam funkcjonować w przestrzeni społecznej i towarzyskiej. Ubiór kształtuje nasze ja.

Katarzyna Bonda ma pięćset sukienek identycznego kroju i cały pokój przeznaczony tylko dla nich. Są dla niej – jak sama mówi – pancierzem i zbroją. W co jednak się ubierała, zanim znalazła swoją idealną sukienkę? Co nosił Kuba Małecki, gdy pracował w banku? I czemu nigdy nie zakładał tej samej koszuli dwa razy? Czy Anna Dziewit-Meller jako pisarka zachowała jakieś ubrania z czasów, kiedy grała w zespole rockowym? Jak reagowali nauczyciele na ekscentryczne pomysły Sylwii Chutnik?

Dałyśmy autorom i autorkom absolutnie wolną rękę. Mogli wybrać, co zaprojektują i z jakiego materiału. Wszyscy stworzyli coś dla siebie, z wyjątkiem Janusza Leona Wiśniewskiego, który wybrał małą czarną i bikini. Pomysły pisarzy urzeczywistniała projektantka Justyna Ołtarzewska, dla której praca przy kolekcji literackiej była wielką przygodą, niepodporządkowaną wymogom przemysłu modowego. „Pisarze są otwarci na eksperymenty i odważni w myśleniu o modzie – mówiła. – Jako kreatorzy mody byli bardzo inspirujący. Każdy z nich ma jakąś pasję, która przekładała się na projekt ubrania. W założeniu miało być ono spójne z ich osobowością”.

Wyzwaniem okazała się realizacja nierzadko wymagających pomysłów: „Radość pisarzy z tworzenia była niezwykle inspirująca, sprawiała, że chciałam w realizację ich projektów włożyć jeszcze więcej pracy. Koszula Jacka Dehnela odwoływała się do tradycyjnego druku. Uznałam, że nie mogę wykorzystać techniki komputerowej. Zdecydowałam się na sitodruk, który ręcznie wykonała pracownia w Łodzi. Widać to na bawełnie, druk nie jest wszędzie jednakowy – to prawdziwe rzemiosło”.

Wcześniej był etap wymyślania. Ciekawił nas proces odkrywania ulubionego elementu stroju – na tyle ważnego, że godnego indywidualizacji. Niektórzy od razu wiedzieli, co chcą zaprojektować. Jacek Dehnel był pewny, jak ma wyglądać jego koszula. Joanna Bator przyszła z żółtą karteczką, na której narysowała postać w kimonie. Grzegorz Kasdepke wybrał chuligański kaszkiet, bo czytanie jest dla niego czynnością niepokorną. Pierwszym pomysłem Grażyny Plebanek była czekoladowa sukienka, potem spodnie z bluzką, w końcu powstał pełen garnitur z krawatem. Agnieszka Wolny-Hamkało wiedziała, że chce kampusową marynarkę, bo

to jej ulubiona część garderoby. Wojciech Chmielarz był zdecydowany na kamizelkę. Michał Rusinek od razu zarezerwował dla siebie skarpetki.

Jednak najbardziej szalone pomysły rodziły się w samym atelier projektantki, a ubrania stawały się okazją do dłuższych rozmów. Bielizna Kuby Małeckiego z haiku na rękawku otworzyła nam drogę do zbadania fascynującej historii męskiej bielizny. Marta Guzowska opowiedziała o pracy archeolożki i miłości do Krety, z połączenia jej pasji powstał trenecz z guzikami grawerowanymi w kreteńskie motyle i podszewką we wzór starożytnego pisma.

Łukasz Orbitowski wiedział, że chce bluzę z nosorożcem. Nie wiedział jednak, jak ma ona wyglądać. Koncepcja wciąż się zmieniała i okazała się dla Justyny Ołtarzewskiej jednym z najtrudniejszych projektów. „To była ciekawa przygoda, bo dowiedziałam się, że nosorożec nie jest szczególnie agresywny, jest łagodny. Kamizelka dresowa też musiała taka być. Męska, ale odwołująca się do łagodności, pocieszna i miła. Obawiałam się, że ten projekt mnie pokona, ale w końcu się udało”.

Uczestniczyliśmy w całym cyklu twórczym: od projektowania, przez przymiarki i szycie, do sesji fotograficznych w studiu Book and Art Michała Jaworskiego. Same też przeszłyśmy całą tę drogę. Stworzyliśmy z projektantką materiał w książce ze zdjęcia biblioteczeki i zaprojektowałyśmy pierwsze sukienki z kolekcji.

To zaskakujące, ile jest okładek w kolorach turkus. Udało nam się ułożyć kilka półek właśnie w tej kolorystyce. To oczywiście najgorszy możliwy sposób układania książek, ale taka zabawa dała nam dużo radości. Nasz materiał powstał poprzez zadrukowanie tkaniny zwielokrotnionym zdjęciem półki z książkami. Właśnie

ta tkanina, choć w zmienionej kolorystyce, pojawiła się na halce sukienki Sylwii Chutnik, mankietach kombinezonu Anny Dziewit-Meller, kokardce sukienki retro Justyny Sobolewskiej i podszewce kamizelki Wojciecha Chmielarza.

Kolekcja mody jest jak książka, w której są zaszyte zaskakujące pomysły, ukryte znaczenia i historie. Pod podszewką można często znaleźć o wiele więcej, niż widać na pierwszy rzut oka. Dlatego wzięliśmy pod lupę stroje stworzone przez pisarki i pisarzy. Analizowałyśmy, czym się kierowali, projektując swoje ubrania, jaką historię i kulturowe znaczenia niosą za sobą ich wybory. W książce odwołujemy się do historii ubioru oraz do twórców, którzy potrafili wykorzystywać stroje w kreowaniu swojego wizerunku.

Czasem lekceważymy ubiór jako coś nieistotnego, ale w jego formie odbijają się sztuka, obyczaje, historia i przemiany życia społecznego. Wojciech Burszta zauważa, że moda jest zjawiskiem klasowym, a tym samym historycznym. Oprócz tego, że stanowi zewnętrzną oznakę wyróżnienia lub przynależności do grupy, odsłania też codzienność i rzeczywistość, w jakiej żyjemy. Język mody, którym posługują się pisarze, często przekazuje wiele informacji o bohaterach i ich motywacjach. Sfera mody jest fascynującym zjawiskiem.

Pisarze ze swoimi twórczymi umysłami często prowadzili projekty w rejonach, o których nigdy byśmy nie pomyślały. A przy okazji sami znajdowali w modzie inspirację. Tak powstała nowela *Kamizelka* Chmielarza i limeryk o skarpetkach Rusinka.





## *Moda na czytanie*

„Moda nie istnieje wyłącznie w ubiorach. Moda jest na niebie, na ulicy, moda to idee, sposób życia, wszystko to, co się dzieje” – mówiła Coco Chanel. Dla nas moda to również książki. Literatura jest zresztą stałą inspiracją projektantów. Podczas tygodnia mody przy Piątej Alei w Nowym Jorku w witrynach sklepu Bergdorf widniały powieści Prousta, Kafki, Orwella, Dickensa i Kiplinga. Márquez i jego *Miłość w czasach zarazy* była inspiracją dla jednej z kolekcji Carlosa Camposa. Linię stworzoną w hołdzie amerykańskiej literaturze miały też buty sportowe New Balance.

Współczesna moda również bywa literacką opowieścią. Współpracując z magazynem „Elle”, robiłyśmy wywiady z pisarzami, recenzowałyśmy książki o modzie i dobierałyśmy tytuły do sesji zdjęciowych. Każda z nich była inspirowana jakimś stylem, tematem, nastrojem. Książki nie tylko potrafią współtworzyć klimat, ale są też niezwykle interesującym akcesorium. Kilka lat temu furorę zrobiły wieczorowe torebki, które wyglądały jak książki. Gwiazdy Hollywood nosiły je na czerwonych dywanach. Marzyłyśmy wtedy o polskich wersjach: *Lalce* czy *Życiu towarzyskim i uczuciowym*.

Postanowiłyśmy jednak stworzyć kolekcję, której podstawą będzie nie sama książka, ale coś więcej – literatura. Kolekcję o literackim DNA, która da pisarzom okazję do sprawdzenia się w modzie. Realizacja tego pomysłu zajęła nam ponad rok. Ale literacka garderoba nie kończy się na ciuchach. Ubrania to dopiero początek opowieści.

## *Niemodni*

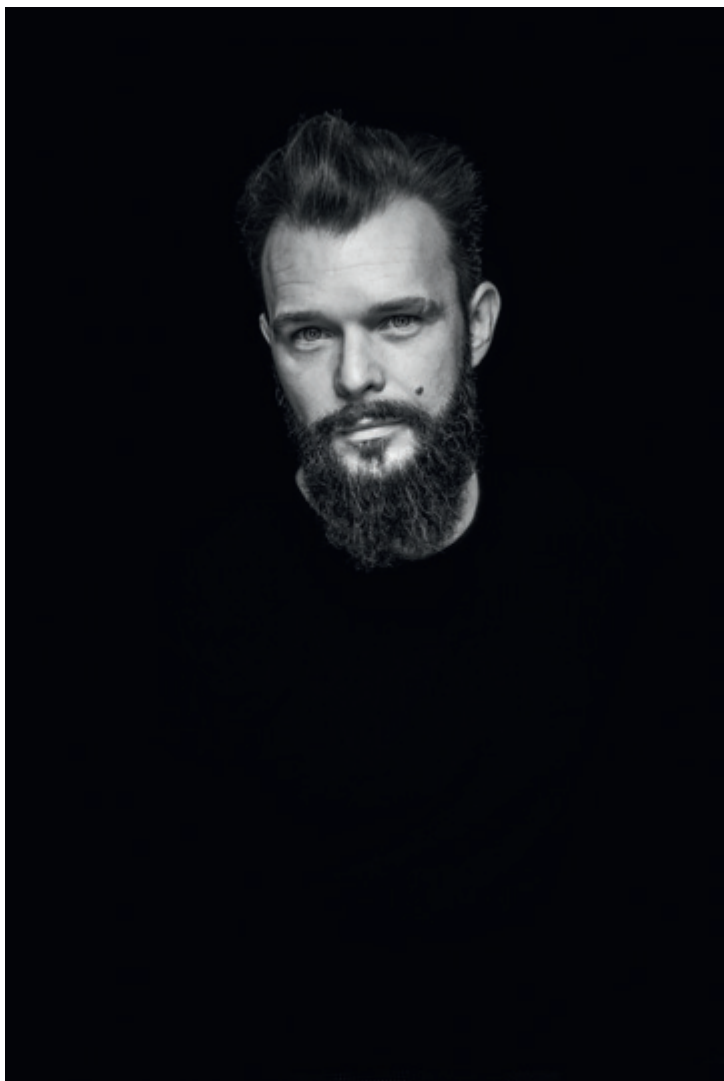
Tym, co łączy naszych bohaterów w podejściu do mody, jest... bycie niemodnym. Raczej nie śledzą wybiegów, a z bieżących trendów wybierają dla siebie to, co odpowiada ich osobowości. Eksperymentują, poszukują, bawią się modą, ubierając różne wersje siebie. „Pisarze są dużymi indywidualistami, którzy mniej lub bardziej świadomie tworzą swój wizerunek”, podsumowała Justyna Ołtarzewska. Wizerunek, który wypływa z ich doświadczeń, stylu życia, poglądów, a nie śledzenia nowinek modowych.

Czy odebranie ważnej nagrody literackiej w tiszercie jest przejawem ignorancji czy światopoglądową prowokacją? Dlaczego niektórzy pisarze boją się, że zostaną przyłapani w centrum handlowym?

W rozmowie z nami Mariusz Czubaj powoływał się na *Filozofię mody* Georga Simmela. Według niego moda zaspokaja dwie sprzeczne potrzeby. Z jednej strony, pozwala nam doświadczać podobnych rzeczy. Chcemy przecież mieć wspólny świat nie tylko kultury, idei czy emocji, ale także ubioru i zdobień. Ale z drugiej strony, moda jest czymś, co decyduje o naszej niepowtarzalności. Według Czubaja, który zawsze idzie pod prąd, jego osobowość najlepiej odzwierciedla... dres.

## *Fotografowanie mody*

Dla Michała Jaworskiego fotografia modowa była zawsze problematyczna. „Ubrania w ogóle są trudne, bo kulturowo to istotne, że każdy najmniejszy detal niesie mnóstwo znaczeń. Zdjęcia zatrzymują czas i te ulotne detale nabierają ogromnego znaczenia. Na co dzień



być może są one niezauważane, na zdjęciu jednak mogą kompletnie zmienić kontekst. Dlaczego taki krój marynarki? Co to ma symbolizować? Czy zestawienie z tym krawatem jest przypadkiem czy komunikatem?" W fotografii kolor, materiał, krój i odpowiednie zestawienie – wszystko opowiada historię. Dlatego Jaworski w portretach lubi nieistniejące tło i nieistniejące ubranie, bo to go zostawia tylko z osobą – a przecież na tym polega sens portretu. „To zawsze powinno chodzić o osobę, której robisz zdjęcie. Po to żeście tam przyszli, po to żeście się spotkali. Za ubraniami jest się za łatwo schować, za łatwo gra się nimi różne role. Nikt na zdjęcia nie przychodzi w swoich normalnych ubraniach, wszyscy się przebierają. Nikt na zdjęcia nie przychodzi ze swoją codzienną twarzą, wszyscy się malują i pozują. To wymaga wybitnej finezji i fantazji, żeby nie było kompletnie nudne. Dużo ciekawsze są te bardzo proste chwile spędzenia z kimś czasu i faktycznego spotkania. Każdy jest inny, każdy jest ciekawy, każdy ma coś w sobie. Choć czasami tak głęboko, że nikomu się nie chce szukać. Gdy tylko się przebiorą, stają się tacy sami. I tu pojawia się dla mnie problem z fotografią mody. Niby się zgadzamy, że moda jest ważna, że to sztuka, że od tego sporo zależy w naszym codziennym życiu – tyle że powstają miliony zdjęć ubrań grających na tych samych znaczeniach i kontekstach, które są symbolami niczego. I wszyscy udajemy, że to ma jakieś znaczenie, że to robi jakąś różnicę, a tak naprawdę wielkie billboardy z wielkiego świata tylko ładnie maskują wielką pustkę” – dodaje fotograf.

Jednak projekt kolekcji literackiej bardzo mu się spodobał, bo jest inny. Ma za sobą historię i ludzi, którzy na co dzień robią ciekawe, wartościowe rzeczy,

a zadali sobie trud, żeby wyjść poza swoją specjalizację. To dlatego ubrania z kolekcji literackiej są wyjątkowe. Fotograf miał też okazję spojrzeć na pisarki i pisarzy ze szczególną uwagą. „Jeśli chodzi o pewność siebie czy akceptację swojego wyglądu i kompleksów, pisarze punktuja wysoko. Obiektyw potrafi wydobywać odczucia, jest jak lustro, które odbija i powiększa to, co jest w tobie”.

Każda sesja była trochę inna. Fotograf podążał za emocjami i nastrojem osoby, którą fotografował. Chodziło o to, żeby sytuacja w studio była możliwie najbardziej naturalna. To, co się wydarzyło przed aparatem, było prawdą chwili. Jaworski wierzy, że wszystko, co istnieje, ma znaczenie. Każda rzecz. Wystarczy przyjrzeć się dokładnie. Realizuje tę zasadę w swoich zdjęciach – wszystko, co mieści się w kadrze, musi mieć sens.

Jedną z najmocniejszych sesji okazała się ta z Olgą Tokarczuk. „Była żywiołowa i emocjonalnie intensywna – mówi Jaworski. – Kiedy Olga spogląda w oczy, czujesz wagę tego spojrzenia. Nie pojawił się żaden dysonans czy brak komfortu. Na zdjęciach była ona. Ugruntowana, głęboka i mocna”.

### ***Psychologia mody***

Psycholog Piotr Szarota pisze o znaczeniu stroju, podkreślając, że ubrania „mówią” różnymi językami: socjologii, antropologii czy historii. W książce *Od skarpetek Tyrmanda do krawata Leppera* przywołuje słowa Norberta Eliasa, który twierdził, że ubiór sygnalizuje to, jak człowiek postrzega sam siebie i jak chciałby, aby inni go postrzegali. Szarota cytuje też słowa z *Dziennika 1954* Leopolda Tyrmanda: „ubranie jest najbardziej zewnętrzną

emanacją charakteru, indywidualności, zalet i wad, mówi mnóstwo o człowieku, o jego stanach psychicznych, o jego usposobieniu, marzeniach i tęsknotach”.

Ubiór, sposób jego noszenia, uczesanie i sam dobór garderoby oraz inne zewnętrzne zachowania to informacja o tym, co dzieje się w naszym wnętrzu. Ubiór to zewnętrzna projekcja naszej osobowości. Może się więc okazać, że podejmowana każdego ranka decyzja, w co się ubrać, jest najważniejszą w ciągu dnia. Ubrania mają moc zmieniania naszych myśli. Wpływają na to, kogo spotkamy i jak inni na nas zareagują. Dlatego też niezwykle trudno nosić ubranie nieprzystające do nas – czujemy się w nim obco, jakby nie było nasze.

Postanowiłyśmy sprawdzić tę teorię i przebrać się w ciuchy inne niż te, które wkładamy na co dzień. Niektóre bardzo uwierały. W niektórych nie byłymy nawet w stanie wyjść z domu. Stres był tym większy, im bardziej ubranie różniło się od tego, co nas charakteryzuje, i od emocji tego dnia.

Profilowanie kryminalne polega na analizie śladów zachowania, które sprawca pozostawia, popełniając przestępstwo. Opiera się to na założeniu, że wszystko, co robimy, wynika z naszej osobowości i przyzwyczajzeń. Działamy zgodnie z pewnymi mechanizmami psychologicznymi. Profiler Jan Gołębiwski uważa, że ubranie w tym kontekście jest bardzo ważne. „Możemy na ubiór popatrzeć jak na test projekcyjny – ubranie jest emanacją naszej osobowości. Niczym przestępstwo jest wypadkową różnych czynników sytuacyjnych, na przykład pory roku, pogody, pojawienia się przypadkowej plamy czy rozdarcia. Ubranie tworzy nasz wizerunek. Nawiązuje do naszego własnego wyobrażenia o sobie samym i o tym, jak mogą widzieć nas inne osoby. Chcemy



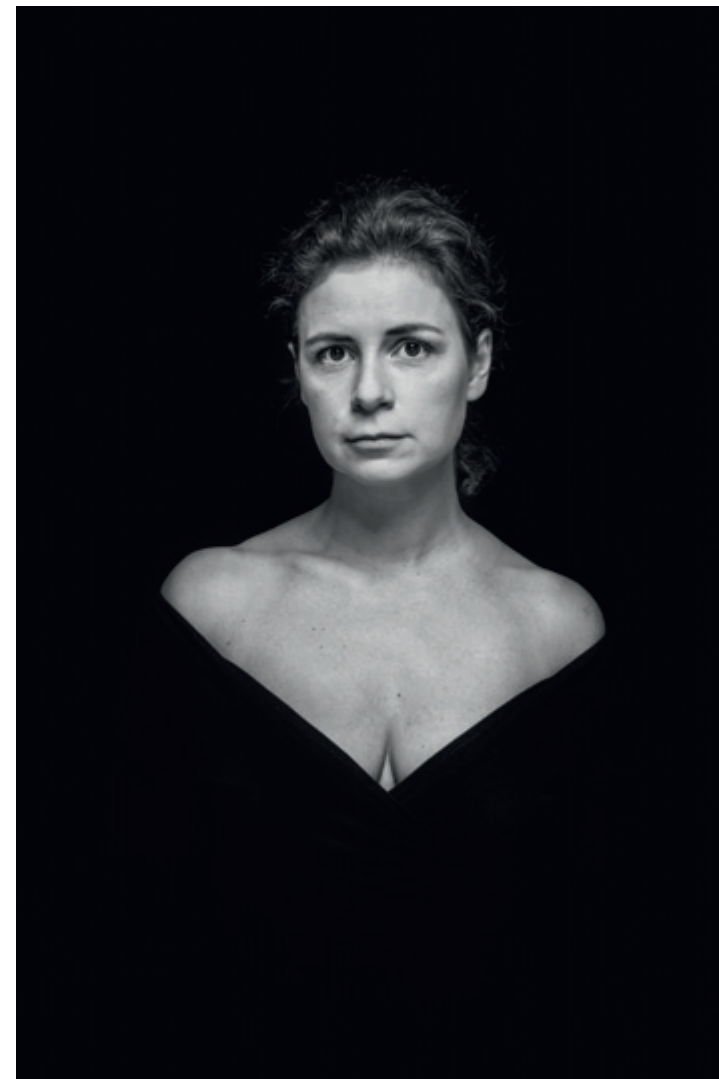
wyglądać dobrze, ale też myślimy o odbiorze naszego ubioru przez otoczenie”.

Profilowanie kryminalne zakłada, że można wyrażać się przez kolory, nawiązywanie do mody lub subkultury. Grafiki i napisy na ubraniach również mają znaczenie. Odnoszą się do naszych zainteresowań, upodobań, systemu wartości czy poczucia humoru.

„Tworząc opinię dla sądu czy prokuratury, również odnoszę się do informacji dotyczących wyglądu. Ważna jest adekwatność ubioru do warunków atmosferycznych i do sytuacji – na przykład stawienia się w sądzie na przesłuchanie. Istotny jest również poziom utrzymania higieny. W niektórych zaburzeniach jednym z objawów jest charakterystyczne ubieranie się. Teatralność ubioru może wiązać się z typem osobowości schizotypowej albo zaburzeniami maniakalnymi”.

Profilier patrzy na ubiór tak jak na przestępstwo. Zwraca uwagę na wysiłek, jaki dana osoba włożyła w dobranie i przygotowanie swojego stroju. Czy jest on dokładnie dopracowany według jakiegoś klucza? Czy raczej improwizowany i chaotyczny? Ludzie są dość stali w swoich zachowaniach. Profilerzy sądzą, że jeśli ktoś ubiera się w sposób chaotyczny, to inne działania wykonuje podobnie. Ta stałość jest ciekawa. Wydawało nam się, że często zmieniamy swój styl w ciągu życia. Jak więc można na tej podstawie określić, kim jesteśmy?

Okazuje się, że te zmiany nie są takie częste. Zmieniamy ubrania, ale zazwyczaj jest to wymuszone okolicznościami – co innego nosimy do pracy, co innego w domu, na wakacjach, imprezie lub w trakcie świąt. Gołębiewski twierdzi jednak, że styl jest nasz. Pomimo zmiennych strojów, zachowań, a nawet słów – ich „kręgosłup” jest stały. Nasze zachowanie może



być elastyczne, ale jego granice zawsze określa nasza osobowość.

Gołębiwski zauważa, że łatwość tworzenia wizerunku zależy od kreatywności człowieka. Jeżeli ktoś jest pomysłowy, to przychodzi mu to bardzo łatwo. Niektórzy podchodzą do tego intuicyjnie, inni zaś koncepcyjnie – kalkulują efekt, jaki chcą osiągnąć. Bardzo ważna jest też konsekwencja i powtarzalność. Profiler, analizując zachowanie przestępcy, potrafi wskazać jego *modus operandi* – unikalny „podpis”.

W przypadku bohaterek i bohaterów naszej książki takim podpisem może być element wyglądu, na przykład różowa grzywka, dredy, charakterystyczny krój sukienki, kamizelka. Pojedyncze wyraziste elementy rzucają się szybko w oczy i dobrze się je pamięta. Dlatego ułatwiają tworzenie wizerunku. Przekonałyśmy się, że ubranie może stać się rekwizytem pisarza i pomóc w budowaniu rozpoznawalności. Wielu z naszych bohaterów uważa, że w dzisiejszych czasach muszą wyglądać dobrze i oryginalnie. To niezbędne dla ich kariery, dlatego ich styl nie jest przypadkowy. Autorzy często przyznają, że ich zawodowa garderoba jest zupełnie inna niż ta prywatna. Piszą najczęściej w dresie lub w powyciąganej piżamie, choć nigdy by się tak nikomu nie pokazali. Dopiero po skończeniu dzieła zakładają ciuchy, które są dla nich charakterystyczne. Następuje przemiana.

### **Wizerunek pisarza**

Dla Olgi Tokarczuk w ubieraniu się zawarty jest akt twórczy. Aleksandra Zielińska uważa, że strój może być uzupełnieniem twórczości. „To, jak wyglądam, odzwierciedla to, kim jestem” – stwierdza. „Może rozmową o modzie

odczarujemy wizerunek pisarza. Często kojarzy się z panem, który siedzi w marynarce, nad którą latają mole, i nigdy nie wychodzi z pokoju” – dodaje. Agnieszka Wolny-Hamkało zwraca uwagę, że wszyscy ulegamy stereotypom: „Mamy różne uprzedzenia, przyzwyczajenia. Nie chcemy pamiętać, że taka na przykład Susan Sontag nie tylko pisała chwytliwe linijki, ale była też najlepiej obfotografowaną intelektualistką swoich czasów, naukową celebrytką”. Pisarze dawno wyszli z gabinetów. Możemy ich spotkać nie tylko na wieczorach autorskich.

Internet otworzył nowe drogi kreowania tożsamości oraz kontaktu z czytelnikami, stawiając twórcom nowe wyzwania. Jonathan Franzen w 2013 roku na łamach „Guardiana” pytał: „Co jest nie tak ze współczesnym światem?”. Franzen ubolewa, że pisarze są obecni w mediach społecznościowych. Twierdzi, że rolą pisarza jest obserwacja i stanie w cieniu, a nie pokazywanie się publicznie i tworzenie banalnych postów. Cierpi na tym jakość literatury. Amerykański pisarz wskazał w tym kontekście Salmana Rushdiego. Ten odpowiedział, że Franzen izoluje się w wieży z kości słoniowej. Podkreślił też, że jest na Twitterze w świetnym towarzystwie, między innymi Margaret Atwood i Joyce Carol Oates.

Dubravka Ugrešić w esejach z tomu *Czytanie uzbrojone* równie bezlitośnie pisze o końcu literatury. Uważa, że mechanizmy rynkowe zmieniają kulturę pisma w obszar całkowicie uzależniony od praw rynkowych i przemysłowych, w których książka jest towarem. „W obliczu praw rynkowych pisarki w panice poddają się liftingowi twarzy, tłumacząc się zawodem, który tego od nich wymaga. Pisarze coraz częściej prezentują na fotografiach inteligentnie ukształtowane mięśnie i obnażają włochate klatki piersiowe”.

Nasi bohaterowie mają swoje profile w mediach społecznościowych. Największą grupę odbiorców zbudowała Katarzyna Bonda, która ma pięćdziesiąt dziewięć tysięcy obserwujących, o których bardzo dba. Metodyczny styl działania prezentuje Łukasz Orbitowski, który stworzył hashtag #przemijajorbitowskim. Pisarz zdaje sobie sprawę, że pisze dla swojej własnej małej armii pięciu tysięcy czytelników. Natomiast Joanna Bator dopiero w trakcie rozmów z nami postanowiła założyć konto na Facebooku – byliśmy nawet świadkami jej pierwszego selfie. Wojciech Chmielarz ma większe doświadczenie w tym obszarze. Przyznaje, że przez cały rok rozpaczliwie poszukuje tematów i zdjęć, które może wrzucić na Facebooka czy Instagrama. W jednym z postów przyznał, że po udziale w naszym projekcie z jeszcze większą dbałością dobiera stylizacje.

Nie ma człowieka, który mówiłby o sobie szczerą prawdę. Wiemy to. Jednak ciekawe jest samo wyobrażenie o tym, jak nasi rozmówcy chcieliby być postrzegani i jak do tego dążą, wykorzystując ubiór. Czy pisarze i pisarki, zdradzając swoje garderobiane sekrety, mówią nam prawdę o sobie? Trudno to stwierdzić, w końcu ich specjalnością jest kreacja. Jednak wiele można wyczytać pod podszewką.





# Olga Tokarczuk

*Wszechświat pod spódnicą*



**Na uszycie tej sukni miałyśmy  
dwa tygodnie. Uda się? Trzeba  
sprowadzić jedwab i ta podszewka...  
Musi się udać.**

LONDYN, 22 MAJA 2018

Olga Tokarczuk odbiera Nagrodę Bookera za książkę  
*Bieguni* w sukience z naszej kolekcji literackiej.

**M**iałam na Bookerze sukienkę, która jest spełnieniem moich marzeń. Jest wygodna, świetnie uszyta i skromna, a spod sukienki wychodzi kosmos, z którego wszystko się bierze.

„Ta suknia naprawdę powstawała w dzień i w nocy. To nie była prosta sukienka, raczej coś pomiędzy suknią a kostiumem scenicznym” – przyznaje Justyna Ołtarzewska, która nie potrafi porównać tego projektowania ze zwykłym projektowaniem sukienki. „Olga przyniosła gotową koncepcję kształtu, monochromatyczny szkic tego, co lubi, prostą propozycję pozbawioną kobiecej próżności, która od razu przerzuciła mnie o akapit projektowania dalej. Nagle wspólne projektowanie zmienia się w nadawanie znaczenia sukience, która przestaje być kształtem, a staje się nośnikiem naszych myśli, inspiracji i pomysłów” – dodaje.



Z jednego pomysłu, rodził się kolejny. Siedziałyśmy we cztery na podłodze pracowni, wybierałyśmy kolory i tkaniny, rozmawiając. W trakcie szycia sukienki pojawiły się pomysły na żakardową podszewkę, dodatkowe ręcznie upinane drapowanie, a po krojeniu nocą i wielogodzinnym szyciu Ołtarzewska zawiesiła na wieszaku suknię, która jest projektem nie do powtórzenia.

W tej sukni niebywałe jest bowiem to, co się spod niej wyłania – podszewka-obraz, która jest metaforą tego, co pisarka myśli i co ją fascynuje.

Rycina, której użyłam do zadrukowania podszewki, wielu ludziom zawróciła w głowie. Jest niesamowita: przedstawia wędrowca, który dociera do granic Ziemi i wystawia głowę poza horyzont, za którym widzi cudowną harmonię kosmosu. Nie wiadomo, kto jest jej autorem. Odkrył i opublikował ją w połowie XIX wieku Camille Flammarion, francuski astronom. Z biegiem czasu rycina stała się niezwykle popularnym symbolem wszelkiej transgresji. Wyjście poza to, co dane, znajome i oczywiste. Sięganie po to, co nieosiągalne. Wieczna ludzka niezmordowana ciekawość. Myślę, że dlatego podoba się ona wierzącym, niewierzącym, naukowcom i artystom. Cały czas przypomina Tajemnicę – przez duże „t”. To ważne dla mnie, że ta rycina wyłania się jako halka, podszewka. Wydało mi się cudowne i prowokacyjne, boginiczne. Kobiety mogą wyglądać skromnie na zewnątrz, zwykle nie pchają się na pierwszy plan, bo takie miejsce przygotowała dla nich patriarchalna kultura. Nie mają tak silnego ego jak mężczyźni, a przynajmniej tak go nie prezentują... Ale w rzeczywistości to one dzierżą ten świat. I są nieustającym źródłem światła. Ta halka nawiązuje też do legendy o tym, jak kobiety, podkasując spódnice i pokazując



vulwę, rozganiały armie\*. Siła jest tam, pod spódnicą. Wydaje mi się, że jeżeli bogini nosi jakieś sukienki, to właśnie z drugą, podspodnią warstwą, która się wyłania. W jakimś sensie taka sukienka jest jak tekst, który skrywa inne znaczenie.

Dla Olgi Tokarczuk nie ma nic bardziej fascynującego niż przekraczanie granic. U kobiety zawsze fascynowała ją halka. To, co pod spodem. Suknia ma wszyte tasiemki, które pozwalają na regulację tego, ile podszewki się odsłania. Można iść do profanów i spuścić tajemnicę, żeby nic nie było widać... Dla Olgi ta sukienka jest ideałem, bo można nią grać. Lubi, jak ludzie poprzez ubrania wyrażają swój styl i osobowość. Dobrze uszyte ubranie, które odzwierciedla nasz styl i nas samych, może być emblematem mocy.

\* Żeby rozgnać albo przestraszyć armię, vulwę zgodnie z legendą pokazywały kobiety w Grecji, w Turcji i w Chinach. W Persji kobiety, zadzierając sukienki, dodawały animuszu swoim wojownikom. W Rosji i na Islandii kobiety pokazują, co mają pod spódnicą, żeby odstraszyć niedźwiedzie. W krajach Maghrebu ten sam manewr działa ponoć na lwy.

Podobają mi się ludzie nietypowi, niezwykli. Tacy, którzy podkreślają swoją wyjątkowość i niepowtarzalność. To dobre doświadczenie, kiedy się widzi niedoskonałą osobę, która ma coś takiego, co wykracza poza normy piękna i właśnie to jest wyeksponowane. **Ubranie stwarza własną i niepowtarzalną przestrzeń. Jest w tym zawarty akt twórczy.** Człowiek jest całością nie tylko psychofizyczną, ale jest też także obrazem, wizerunkiem.

Istnieją ubrania mocy, które dodają sił i sprawiają, że człowiek czuje się w nich pewnie, kompetentnie. I odwrotnie – można odebrać komuś siłę, przebierając go w coś, co mu zupełnie nie pasuje. To jest coś więcej niż moda. Kilka razy miałam takie sytuacje, że dawano mi ubrania nie moje – bo trzeba było zrobić zdjęcia czy gdzieś wystąpić. I to było okropne. Jakby obca skóra.

Lubię mieć ubrania, w których dobrze się czuję, więc sama je sobie wymyślam i kombinuję. Dobrze się czuję, kiedy w swoim mniemaniu dobrze wyglądam, nawet gdy to niekoniecznie podoba się innym. Nie lubię obcisłości, poprawności, zbyt dużego odsłaniania ciała.

Ważny jest krój i ważne są kolory.

Jak Picasso mam okresy kolorystyczne w życiu. Nie wiem, na czym to polega. Warto zbadać ten fenomen psychologicznie. Należę do pokolenia, które dobrze się czuje w czerwieni. Bardzo nie lubię pasteli. Najbrzydszym kolorem świata jest dla mnie łososiowy. Coś okropnego, że istota ludzka mogła wymyślić taki kolor! Czarny jest bezpieczną bazą, którą można przełamać kolorem okularów, paznokci czy makijażu. Czarny wygląda ciekawie nawet latem, jednak musi być w nim trochę ekstrawagancji. Nie może być za porządny. I uwielbiam łączyć czarny z czerwonym. W tym

połączeniu jest siła. Bardzo lubię też czerwony, zwłaszcza mocne, krwiste odcienie. Lubię też bordo. Był taki okres, kiedy nosiłam dużo fuksji i magenty. Teraz zaczęłam lubić niebieski, po raz pierwszy w życiu. Zawsze uważałam, że źle mi w niebieskim. A teraz przekonuję się do tego koloru.

Podszewka jest czasem ważniejsza niż tkanina na wierzchu. Projektanci twierdzą, że ubranie z podszewką lepiej wygląda. My traktujemy to, co pod spodem, bardziej metaforycznie. Anglicy mają taki zwrot: *Every cloud has a silver lining*, co na polski zwykle tłumaczy się: „Po każdej burzy wychodzi słońce”. Ale my wolimy taką wersję: „Każda chmura ma słoneczną podszewkę”.

Cytat z *Biegunów*:

[...] to, czego nie wiemy, spodnia – lewa strona, podszewka, nie do ujęcia żadnym spisem treści.

### *Jakie są funkcje podszewki?*

Podszewka wykańcza ubiór. Jest cięta na lamówki spodni, kieszeni, a nawet odszycia rękawów w marynarkach. Justyna Ołtarzewska, szyjąc sukienki i żakiety, proponuje swoim klientkom szalone kolorowe podszewki pod klasyczne kroje. Żadna z nich nie chce potem już słyszeć o dopasowaniu konfekcyjnym, w którym podszewka, zamki czy guzik są praktycznie w identycznym kolorze i niczym się nie wyróżniają. Włoscy krawcy słyną z tego, że w marynarkach męskich czy żakietach na plecy używają wybranej przez klienta jedwabnej chusty – jednego unikatowego produktu. Profiler Jan Gołębiowski uważa, że szalona podszewka pod klasycznym strojem może świadczyć o tym, że wewnątrz skrywa



bardziej artystyczną i ekscentryczną duszę. To widoczny podpis, żadna nić widmo. Jak ktoś zdejmie marynarkę, widać, że była szyta na miarę. Podszewka przedłużyła też żywotność ubrań. Dzięki niej materiał wierzchni nie przykleja się do skóry. W ten sposób ubrania mniej się gniotą, więc wymagają mniej prasowania i dłużej nam służą. Dzięki podszewce ubrania są też cieplejsze w sezonie jesienno-zimowym. Dla Tokarczuk, oprócz pełnej znaczeń podszewki, ważną częścią stroju są buty.

Włożenie butów na obcasie jest dla mnie problemem. Po pierwsze dlatego, że nie bardzo umiem w nich chodzić. Po drugie – czuję się nieswoja, sztuczna. Lubię być sprawna fizycznie, podbiec, przeskoczyć – a tu – kłapa. Buty na wysokim obcasie odbierają mi tę możliwość. **Raz można, ale żeby chodzić na obcasach gdzieś po życiu? To jest niewygodne.**

W Tel Awiwie mają najlepsze buty na platformach. Zawsze, kiedy tam jestem, kupuję parę. Myślę, że chodzi o to, iż tradycyjne Izraelki raczej nie podkreślają swojej kobiecości wysokimi obcasami. Ale też czują, że fajnie jest być trochę wyższą. To właśnie dla nich wymyśla się różne modele butów na platformach. Są wygodne i świetnie się w nich chodzi, a jednocześnie wysmuklają sylwetkę. Wyglądasz na wyższą, a jednocześnie czujesz się pewnie. Masz siłę w nogach. Poza tym są takie mocne, duże. Nie mogę uwierzyć, że można nosić sandały na wysokim obcasie. Lubię but, którym można przykopać, a który jednocześnie jest fantazyjny i nieoczywisty. Może na przykład służyć do przemykania czegoś w grubych platformach.

Sznurowane trzewiki z początku wieku dopełniły kreacji na gali w Londynie.



Te buty ledwo się trzymają, mają prawie sto lat. Zakładam je tylko na uroczyste okazje. Takie trzewiki kobiety nosiły przed I wojną światową, a ja je gdzieś już dawno kupiłam przy okazji. Są bardzo wężutkie, delikatne. Zrobiono je z cieniutkiej skóry i mają prawdziwe sznurowanie, bardzo czasochłonne. Mają zaokrąglony czubek i mały obcas. To zabytek. W takich trzewikach chodziły sufrażystki. W ogóle podoba mi się moda z początku XX wieku. To wtedy dokonywało się przejście od więzienia gorsetów do wolności kobiecego ciała. Kobiety eksperymentowały. Długa, prosta, luźna spódnica, żakiet i do tego kapelusze. To wszystko nadawało inną statykę sylwetce. Sam strój się uprościł, a cała potrzeba piękna i wyrafinowania przeszła na kapelusze. Dla mnie to jest niedościgniony modowy wzór, krótkotrwała równowaga między pragmatyzmem i estetyką w modzie.



W XIX wieku sufrażystki często były przedstawiane w karykaturach jako kobiety nieatrakcyjne, niezadbane i wrzeszczące. Women's Social and Political Union, czyli ruch zwolenniczek przyznania praw wyborczych kobietom w Wielkiej Brytanii, założony przez Emmeline Pankhurst w 1903 roku, chciał przeciwstawić się temu obrazowi. Gazeta „Votes for Women” zachęcała ówczesne kobiety, żeby wyglądały kobieco i elegancko. W ten sposób próbowano pokazać, że nie jakiś konkretny typ kobiet chce mieć prawo do głosowania, uciskowi powinny przeciwstawić się wszystkie kobiety, nie rezygnując z kobiecości.

### *Wygoda i forma*

Szafa Olgi Tokarczuk jest strasznie zapchana.

Nie umiem wyrzucać. Wiele razy doświadczyłam tego, że rzeczy, które skazałam na śmierć, potem się przydawały. Lubię też przerabiać i zmieniać funkcje moich ubrań. **Na przykład miałam kiedyś sweter, który się trochę skurczył, a miał przepiękne kolory. I myślę, że zrobiłam absolutny rekord recyklingu, bo obciłam ten sweter pod pachami i zrobiłam z niego krótką spódniczkę, taką przed kolana. Z rękawów zrobiłam getry. A z golfu – czapkę. Miałam cudny komplet.** Stare rzeczy się przydają! Teraz mam mało czasu, ale bardzo tęsknię do takich własnych wymysłów.

Nie jestem też w stanie wyrzucić wełnianego swetra. Żal mi jest, że to jest wełna, że to jest zrobione ze zwierząt, że to jest szlachetny materiał. Wyobrażam sobie, że jak będzie wojna, to wełniane swetry się przydadzą. Żal mi lnu, bo kiedyś żyły rośliny, z których zrobiono włókna. Żal mi jedwabiu, bo przędły go żywe istoty. Nawet futra i kozuchy,

których nie noszę, wydają mi się cenne, jako zrobione przecież ze zwierzęcej skóry. Nie można ich tak po prostu wyrzucić, to przecież szczałki. Ubranie, które się wkłada raz i potem trzeba wyprać chemicznie, jest nieekologiczne i w ogóle niehumanitarne. **Ubranie powinno być wygodne. To jest dla mnie podstawowe przykazanie w modzie.**

Współczesna podszewka pełni trochę funkcję halki. Kiedyś kobiety nosiły dwie albo trzy halki naraz, dopiero od początku XX wieku zakładały jedną. Najczęściej używaną tkaniną na halkę była tafta, z której sztyto falbany albo całą halkę. Popularny był też jedwab. Uzupełnienie jedwabnej halki stanowiła podszewka pod suknią, wykonana najczęściej również z jedwabiu. „Przy poruszaniu się podszewka, stykając się z falbanami przy halce, wydawała charakterystyczny dla tych czasów szelest, zwany «fru-fru»” – obrazowo opisuje Alina Dziekońska-Kozłowska. Później sztyto halki mniej powiewne. Falbany były plisowane i opadały prostu ku dołowi. Halki zdobiono haftami, falbankami i koronkami, sztyto je z tafty, fularu, alpagi i różnych rodzajów satyny. Dziś halka może mieć każdą długość. Może być delikatna jak koszula nocna lub mocna, z dzianiny, modelująca sylwetkę.

„Trudno powiedzieć, czy halki wracają do łask – zastanawia się Justyna Ołtarzewska. – Raczej znalazły nowe zastosowanie oraz nowe stylizacyjne oblicze, bo halki tiulowe nosi się dziś na wierzchu, jak spódnice czy sukienki koktajlowe. Te bawełniane z dodatkiem koronki – tak bliskie koszuli nocnej – nazywane są dziś sukienkami w stylu boho”.

**Pod halką i pod podszewką kryje się cała historia próby nadania kobietom odpowiedniej formy.**



Najpełniejszym tego wyrazem jest gorset, który odgrywał zasadniczą rolę w ograniczaniu swobody i formowaniu figury kobiecej. Od XV wieku zmieniał się i ewoluował, ale zawsze sekretnie uciemniał kobietę. Podkreślając kształty, które miały pobudzać wyobraźnię mężczyzn, ograniczał krążenie, uciskał narządy i utrudniał oddech. Figury kobiecej nie da się jednak zamknąć w jednym kształcie.

Moim ulubionym projektantem jest Yōji Yamamoto. Podobnie jak jego odmienne kulturowo podejście do rozumienia kobiecości, atrakcyjności. Erotyzm, seksualność i atrakcyjność kobiety nie polegają na tym, że eksponuje się piersi czy dekolt – to zbyt proste, zbyt oczywiste i mało wyrefinowane. Japończyk wie, że przyciąga tajemnica, nieoczywistość, paradoksalność. Podobają mi się jego zniekształcenia formy, dekonstrukcje tego, co oczywiste. Oglądam jego pokazy w internecie jak wystawy sztuki. Kilka razy byłam też w jego sklepach za granicą, ale nic nie kupiłam, bo jest dla mnie za drogi.

Mówi się, często bezrefleksyjnie, że ludzie są różni. Ale dopiero w tym, jak ludzie mogą się różnie ubierać, widać całą różnorodność. Czasami przyglądam się kobietom: jak są zbudowane, jakie mają zupełnie inne figury. Każda z tych figur ma swój własny sens i własny styl. Fascynuje mnie, jak się ubierają Azjatki. Mają charakterystyczną drobną dziecięcą figurę i często wyrafinowany gust. Zupełnie inne są Holenderki – wysokie, dobrze zbudowane, zawsze świetnie ubrane. To chyba najgustowniej prezentujące się Europejki. Ale nie jestem pewna, czy dobrze będą się prezentować w kimonie. Polska ulica wydaje mi się trochę zachowawcza. Jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu można było zauważyć wyraźne różnice w stylu dużych polskich miast. Inaczej ubierali się ludzie w Krakowie i inaczej we Wrocławiu. Teraz to się zatarło. Nie obowiązują też tak mocno jak kiedyś dyktaty mody, choć wciąż jeszcze są takie rzeczy, które przebojem wchodzą na ulicę i długo tam pozostają. Zdziwiałam mnie na przykład trwałość mody na dziurawe dżinsy. Ale widzę wyraźny trend – ubiór zindywidualizowany, niepowtarzalny, „tylko mój”. W bardzo intensywnym, przebudźcowanym świecie, w którym coraz powszechniejsza jest prozopagnozja (niemożność rozpoznawania znajomych twarzy), pragniemy być jakoś wyjątkowi, charakterystyczni. Z drugiej strony nęci nas możliwość całkowitego zanonimizowania się, stania się choć na chwilę niewidocznym.

Ale będzie pięknie wyglądała w kwiecistej, powiewnej sukience.

### *Moda jako ostatni bastion wolności*

Emblematy mocy, sufrażystki i styl prowadzą nas do tematu feminizmu i tożsamości, coraz częściej wyciąganej na sztandary. Według Olgi Tokarczuk te sztandary są dziurawe.

Młode kobiety wróciły do pewnego kodu modowego z poprzednich dekad – podkreślania kobiecości, erotyzmu. Robią to świadomie, wiedząc, że grają z pewną konwencją.

Dla mnie i moich koleżanek feminizm oznaczał także podkreślanie, że role społeczne są czymś konstruowanym i sztucznym. Często prowadził do świadomego zacieraania różnic. Podkreślanie seksualności traktowałyśmy jako konserwatywne podporządkowanie się stereotypom. Sięgałyśmy po męskie wzory, po ubranie z innych kultur. Dzisiaj młode kobiety świadomie bawią się stereotypami, choć idąc ulicą i obserwując uliczną modę, można mieć wrażenie, że moda stała się bardziej konserwatywna i zachowawcza.

Według Tokarczuk tożsamość stanowi ważny element wolności człowieka. Dopóki tożsamość jest narzucana z zewnątrz, dopóty pozostajemy zniewoleni.

Tożsamość to pojęcie z zakresu psychologii, stworzone w XX wieku. Opisuje szczególny rodzaj związku człowieka z samym sobą, z kulturą i tradycją. Umiejscawia nas na mapie wartości, jakie są nam bliskie. Ale w dzisiejszym świecie poczucie tożsamości stało się narzędziem wywierania wpływu na ludzi przez szeroko rozumiane ideologie i politykę. Coraz częściej mówi się nam, kim mamy być, jak mamy funkcjonować. Ubiór człowieka jest ważnym elementem w tej grze. Staje się etykietą albo wręcz banerem. Stąd na przykład pojęcie „odzieży patriotycznej”. Ubiór przekazuje

ważne informacje na temat tego, kim jesteśmy, co jest dla nas ważne, w jakiej mieścimy się klasie społecznej czy do jakiej subkultury należymy. W tym składaniu własnej tożsamości coraz mniej należymy sami do siebie, a stajemy się nośnikami zbiorowych idei – wtedy tożsamość może być znakiem zniewolenia, podporządkowania. Dla mnie wolność wyboru własnej tożsamości **jest jednym z najważniejszych przejawów wolności.**

Moda to zabawa w przebieranie. Jak dzieci, próbujemy różnych ról i sposobów zachowania. To próbowanie jest częścią stawania się dorosłym człowiekiem. Tokarczuk nie wierzy w istnienie tylko jednego „ja”.

Istnieją teorie psychologów, że nasze przywiązanie do jednego „ja” nie jest oparte na racjonalnych podstawach. W rzeczywistości takie oddzielone od reszty świata, pojedyncze „ja”, jest sztucznym konstruktem. Bardziej przekonująca jest dla mnie koncepcja „ja” wielokrotnego, mnogiego. Rodzimy się jako grono pewnych potencjałów osobowości i całe wychowanie prowadzi, tak jak w przypadku drzewka bonsai, do podcinania tych wszystkich innych możliwości i pielęgnowania jednego, skonstruowanego w „ja”. Tymczasem pozostałości innych wciąż w nas tkwią, wyparte, zepchnięte, bardziej jako śmieci niż rzeczywiste potencjały.

**Moda jest i powinna być przestrzenią wolności.** Podoba mi się gotowość do przebierania się, kreowania. Od imprezy na zamku w Bolkowie, która przyciąga wszelkich Gotów ustylizowanych na postaci nie z tego świata, jak i mężczyzn, którzy po długim dniu ciężkiej pracy przebierają się w domu w kobiecą sukienkę, jeżeli mają taką potrzebę. Myślę, że powinniśmy być świadomi własnej złożoności, nieoczywistości. Wydaje mi się, że daje to nam



większe możliwości rozwoju. Ja też jestem świadoma swojej wielokrotności. Ile mnie jest? Kilka dużych i całe roje tych mniejszych. Korzystam z tego bardzo, budując postaci w książkach. Jestem przekonana, że w naszej wielokrotnej osobowości – *multiplied personality* – płęć jest gdzieś na samym dole. Kiedy siadam do pisania, nie czuję swojej płci, w gruncie rzeczy jestem trochę androgyniczna. Wykorzystuję to w pisaniu, kiedy tworzę postaci. To pomaga mi utożsamić się z dzieckiem, mężczyzną czy starą kobietą. Tę wielość traktuję jako skarb i nie chciałabym jej tracić.

Olga Tokarczuk od zawsze lubiła się wyróżniać. Jej wygląd był manifestem.

Kiedy studiowałam w Warszawie psychologię, na początku lat osiemdziesiątych, kontestacja, polityczna i kulturowa, była powszechna. To był podły czas: stan wojenny, strach, brak jedzenia, bieda i niepewność jutra. Społeczeństwo wrzało gdzieś pod spodem „jak lawa”. Wymyślaliśmy wtedy różne formy psychoterapii, dzięki którym człowiek mógł funkcjonować w tym opresyjnym, ciemnym świecie, wyzwolić się z ograniczeń, oczekiwań i stereotypów. Były strajki studenckie. Na Stawkach wytworzyła się też swoista moda. Chodziło się w drewniakach i nosiło długie, bawełniane indyjskie spódnice, które wystawały spod czegoś. Oczywiście dostępność materiałów i wzorów była wtedy strasznie ograniczona, ale to stymulowało twórcze myślenie. Raz z koleżankami odpięłyśmy i zwinęłyśmy baner przed Dworcem Centralnym, który coś reklamował. Był wydrukowany na płótnie, bardzo solidnym. Z tego uszyłyśmy sobie spódnice. Były nieco sztywnawe, ale bardzo oryginalne. Kradło się babciom prześcieradła z szaf. To była wtedy jedyna bawełna, którą można było dostać. Z tych prześcieradeł szyłyśmy sukienki, robiłyśmy domorośle batiki.

Chciałam też przypomnieć, że przez pewien czas na zakup butów obowiązywały kartki. Kupiłam na swoją marnie, które zaraz się rozleciały i cała zimę musiałam przecho-  
dzić w dziurawych.

### *Stroje w książkach Olgi Tokarczuk*

W książkach Olgi Tokarczuk ubrania mają moc przemiany, zwłaszcza w opowiadaniu *Gra na wielu bębenkach*:

Najpierw kupiłam czapkę z przyczepionymi do niej czarnymi warkoczami. Pociemniały moje tęczaówki. Gdy po raz pierwszy przymierzałam ją przed lustrem, zobaczyłam, jak wypęła ze mnie jakaś dziewczynkowatość. Dołożyłam do niej szerokie spodnie wsparte tylko na biodrach, ciężkie buty i wyruszyłam rowerem w niestałe miasto. I rzeczywiście byłam tą dziewczynkowatą istotą, ponieważ tak mnie widzieli inni, a im bardziej byłam taka dla nich, tym mocniej stawałam się taka dla siebie. [...]

Błądziłam w labiryntach rozwieszonych ubrań – wyglądały jak pozbawione chwilowo życia postaci, które śpią w poczekalniach magazynów, aż staną się prawdziwymi, żywymi ludźmi za sprawą jakiegoś nieświadomego ciała, które ich kiedyś nawiedzi. [...]

W gruncie rzeczy nie było w tych przemianach żadnego mojego wysiłku, nie udawałam, nie grałam, nie był to teatr. Całą pracę wykonywali inni. Ponieważ wcale nie chodziło o mnie, wysiłek nie wiązał się z moim byciem, lecz z postrzeganiem mnie przez innych – tu tkwiła zawsze cała tajemnica. [...]

Autorka przywiązuje do strojów w książkach dużą wagę. Kiedy pisałam *Księgi Jakubowe*, dużo czasu poświęciłam na



studiowanie tego, w co mogli być ubrani moi bohaterowie, zarówno Żydzi i chłopci, jak i arystokraci i obcokrajowcy. Istniało wtedy całe uniwersum ubiorów, które przypisane były do klasy, regionu, zamożności i miały jeszcze mnóstwo pomniejszych znaczeń, których już dziś chyba nie do końca się da zrozumieć. Mamy tylko obrazy, ale straciliśmy cały kosmos znaczeń. Staralam się być ostrożna, żeby nie popełnić błędu. Gdzieś wyczytałam, że Żydzi, którzy przekraczali granicę i wędrowali do imperium otomańskiego, często przychodzili w sandałach, bo tam było cieplej. I zakładali gdzieś po drodze skarpety. Kiedy ktoś się pojawił w jakimś sztetlu na Podolu w skarpetach i sandałach, to od razu było wiadomo, że on jest z południa, że idzie z Palestyny, z Turcji, jest pielgrzymem, jest obcy. Tak ubrałam Nachmana. Korzystałam z książek o ubiorach w XVIII wieku i wiele się z nich nauczyłam. Dokładnie opisałam, jak była ubrana mieszcza lwowska w 1760 roku albo suknię Katarzyny Kossakowskiej, na której pojawia się krew w jednej z pierwszych scen w książce. Korzystałam też z rycin z epoki, a także z figurek porcelanowych – ich twórcy przywiązywali ogromną wagę do szczegółu, więc starali się oddać na tych małych filigranowych figurkach całe bogactwo stroju z tamtych czasów.

### *Ulubione*

Każdy ma jakiś ulubiony ciuch. Co najbardziej lubi  
Olga Tokarczuk?

Lubię rzeczy, które się nie nudzą, które można zmieniać, uzupełniać, zestawiać z czym innym. Jestem stałą bywalczynią second handów. Znajduję tam takie rzeczy, których nigdy w życiu bym nie znalazła w zwykłym sklepie. A jeśli

bym znalazła, to za drogie. Więc dużo mam w garderobie rzeczy z ciuchów.

Mam ulubioną spódnicę. Ta spódnica jest dosyć obcisła na górze, dwuwarstwowa, a na dole ma łapania wierzchniej warstwy. Kupiłam pierwszą w Promodzie, kiedy Promod wszedł do Polski w latach dziewięćdziesiątych. Były w różnych kolorach i z różnych materiałów. Kupiłam czarną i chodziłam w niej, aż wszystko poodpadało. Zamki wymieniałam dwa razy. Zwyczajna, codzienna, ale i na spotkania autorskie, i na wieczór. Pasowała do wszystkiego, w zależności, co do niej włożyłam i jak ją zaaranżowałam. Potem w lumpeksie trafiłam na taką samą spódnicę, tylko z innego materiału. I tak zaczęłam te spódnice kolekcjonować. Mam ich kilka. Mam ze cztery czarne, jedną różową, którą założyłam dwa razy, bo jednak różowy to lekka przesada, mam w kolorze khaki. Jest to dla mnie idealny wzorec spódnicy, który mógłby spoczywać w Sèvres pod Paryżem, ponieważ od dziecka uważałam, że spódnica musi się kręcić, musi być szeroka i wirować. To jest właśnie ta tajemnica spódnicy, której nie doświadczą mężczyźni. Taki rodzaj życia wokół ciebie.

Poza tym strasznie lubię szale. Mam przyjaciółkę Hiszpankę, która ma pięć sukienek i setkę szali. Używa ich na wiele sposobów, umie zestawiać i drapować. Te szale są w dobrym gatunku i każdy z nich jest małym dziełem sztuki. Pomyślałam, że muszę się tego uczyć, a ona pewnie widziała od mamy, od babki, jak to zrobić. Polki chyba nie doceniają szali, tymczasem szal sam w sobie jest ubraniem doskonałym, potrafi zrobić z prostej sukienki coś absolutnie wyjątkowego. Szal daje ci możliwość ekspresji ramion, odsuwania, odsłaniania. Można z niego zrobić cały teatr. Może być czapką, swetrem, spódnicą. Można na nim usiąść na trawie, przykryć się. Mam dużo szali, ale szali nigdy

za wiele.

Teraz do ulubionych należy też sukienka z kolekcji literackiej. W dużej mierze dzięki wyjątkowej, tajemniczej i niepowtarzalnej podszewce, która skrywa tajemnice.

### *Opis Justyny Oltarzewskiej*

- suknia wykonana z jedwabiu o kolorze nocnego nieba;
- nitki wątku i osnowy przeplatają się kolorem granatu z czernią, tworząc niepowtarzalny szantung;
- granatowa podszewka wewnątrz, z dołem z grafiką ukazującą wszechświat, spód z żakardowej podszewki w odcieniach granatu i srebra;
- wszystko dobierane wiele godzin dla efektu, jaki dają tylko suknie haute couture;
- suknia skrojona z czterech i pół metra jedwabiu;
- krojone po skosie lamówki o łącznej długości sześciu metrów;
- cienkie wstążeczki drapują/marszczą suknię, tworząc nاپuszony dół według projektu;
- każde cięcie sukni jest dopasowane do charakteru splotu tkaniny;
- upięcia po bokach modelowane ręcznie;
- suknia była szyta wiele godzin i wykańczana ręcznie.



# Pod podszewką można znaleźć o wiele więcej, niż widać na pierwszy rzut oka.

Pod podszewką zaś opowiada o poszukiwaniu stylu i kreowaniu siebie. Moda okazała się bowiem punktem wyjścia do rozmów o wizerunku publicznym i poglądach na życie. Pisarki i pisarze, pokazując nam, co wisi w ich szafach, opuścili gardę. Czy zdradzając swoje garderobiane sekrety, mówią nam jednak prawdę o sobie? Zdziwicie się.

Jaka sukienka spełnia marzenia **OLGITOKARCZUK**?

W czym czuje się wygodnie **JOANNA BATOR**?

Czy sukienka jest zbroją dla **KATARZYNY BONDY**?

Jaki styl ma **JACEK DEHNEL**?

Czym jest efekt wow! dla **SYLWII CHUTNIK**?

W czym boksuje **GRAŻYNA PLEBANEK**?

Za co **ANNA DZIEWIT-MELLER** lubi męski styl?

Jak śmieszne ciuchy rozumie **AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO**?

Co lubi **JANUSZ LEON WIŚNIEWSKI**?

Do czego słabość ma **WOJCIECH CHMIELARZ**?

Jaki krawat założyłby **ŁUKASZ ORBITOWSKI**?

Czym jest oldschoolowa błyskotliwość **MARIUSZA CZUBAJA**?

Jak działa radar na fałsz u **KATARZYNY TUBYLEWICZ**?

Jaka ma być bielizna nocna według **ALEKSANDRY ZIELIŃSKIEJ**?

W czym pakuje **JAKUB MAŁECKI**?

Jakie są idealne skarpetki **MICHAŁA RUSINKA**?

Co pod trenczem mogłaby mieć **MARTA GUZOWSKA**?

Co łączy bunt i kaszkiet zdaniem **GRZEGORZA KASDEPKEGO**?

Czym jest czerwień dla **JUSTYNY SOBOLEWSKIEJ**?

Powstała cała garderoba – od kaszkietu po skarpetki. Projektanci to nie tylko wspaniali pisarze – to też osoby, dla których wizualna sfera istnienia jest ważna, którzy świetnie potrafią się zaprezentować i robią to z pełną świadomością. I nie boją się o tym mówić.

[www.marginesy.com.pl](http://www.marginesy.com.pl)



9 788365 973924

17 06 51  
cena 49,90 zł

PATRONAT MEDIALNY



lubimyczytać.pl

